

Zuzanna Bojda

Nigdzie tak nie wieje, jak tutaj.

Położenie Korfantego

Wysokość 58 metrów

Ilość pięter 15

Typ Budynek mieszkalny

Rok ukończenia budowy 1972

Architekt Mieczysław Król

Powierzchnia użytkowa 37 349 m²

Powierzchnia zabudowy 9 817 m²

Kubatura ok 150 000 m³

W budynku znajduje się 762 lokali mieszkalnych,
17 lokali użytkowych, 175 garaży.

Mieszka w nim około 1300 osób.

W budynku znajduje się 9 klatek w tym 3 wejścia główne.

Długość Superjednostki wynosi 187 metrów

OSOBY:

Architekt

Miasto

Pan Kurteczka

Piękny Starszy Pan ze zmrużonymi oczyma

Laska

Chujek Elegant

Pani Nie Ufaj

Nasze serca, myśli, czyny Tobie Socjalistyczna Ojczyzno

Wszyscy mieszkańcy (Pan Kurteczka, Piękny Starszy Pan ze zmrużonymi oczyma, Laska, Chujek Elegant, Pani Nie Ufaj) siedzą fotelach wśród widowni, wokół sceny. Na scenie wielki zastawiony stół, do którego można podchodzić, wielka zielona roślina w donicy, ekran, na którym widzimy siedzących na balkonie Architekta i Miasto.

Miasto i Architekt znajdują się w przestrzeni „sakrum”, mają na przykład balkon, z którego spoglądają na scenę i widownię. Od czasu do czasu, kolejni mieszkańcy wstają i tańczą – w parach osobno, w tle delikatne melodie. Klimat z „Czyż nie dobija się koni”.



SCENA I

(Miasto i Architekt rozmawiają ponad widownią, przyglądając się jej. Mieszkańcy nie wylaniają się z tłumy, widownia i aktorzy tworzą społeczność Superjednostki / Teatru. Scena oświetlona, na scenie stół i roślina.)

MIASTO: Kiedy jesteś dzieckiem, wszystko rozgrywa się poza tobą dorosłym. Czyli, jeśli czujesz, że coś rozgrywa się poza tobą, kiedy jesteś dorosły, a równocześnie czujesz, że jakoś w tym uczestniczysz, to może nie oznacza, że to rozgrywa się poza tobą, tylko to dzieje się poza tobą dorosłym i może wtedy doszukasz się w tym prawdziwego siebie, dziecięcego i wolnego. We mnie rozgrywa się wszystko, ale jakby poza mną.

ARCHITEKT: Kiedy chce się coś osiągnąć, trzeba się naprawdę spiąć. Przec do przodu, aż wyjdzie dziecko. W powadze, skupieniu i dojrzałości. Okropne jest to słowo: histeria. Nikomu tutaj nie jest potrzebna historia. Histeria. Potrzebny jest porządek.

MIASTO: Dorośli nie mają tej odwagi. Brakuje tutaj radykalnych posunięć. Brakuje mi

radykalnych posunięć. Jak można mówić o porządku bez radykalnych posunięć?

(Na scenę wchodzi dziecko z klockami, ustawia wysoką wieżę, potem ją rozwala i się śmieje. Schodzi ze sceny.)

ARCHIEKT: Bardzo wierzę w ten nowy nurt myślenia o budownictwie, o urbanistyce. Bardzo wierzę, że prostota i funkcjonalność, pozwolą miastu naprawdę się zurbanizować. Co tu dużo kryć, nie mamy w kraju miasta na miarę naszych czasów.

MIASTO: Jak można mówić o nowym nurcie bez radykalnych posunięć? Budynki na miarę czasu w tym kraju? Wykorzystywanie postindustrialnych przestrzeni to nie jest nowy nurt myślenia.

Nawet jeśli postindustrialne przestrzenie są piękne, to są układy mięśniowe twojego / twojej eks.

ARCHITEKT: Betony są piękne na tle i wśród roślin. Miasto musi współpracować z naturą. Jest takie arabskie powiedzenie *gdzie budujemy, sadzimy drzewa*.

MIASTO: Gdzie budujemy, sadzimy drzewa?

ARCHITEKT: Gdzie budujemy, sadzimy drzewa.

MIASTO: Jak to dobrze, że już nie żyjesz, wiesz?

ARCHITEKT: O ósmej albo dziewiątej rano mieszkaniec miasta wychodzi do pracy. Po ośmiu, czasem sześciu, godzinach wraca do domu. Resztę dnia powinien przeznaczyć na regenerację, sport, życie rodzinne, towarzyskie, kulturalne. Architektura ma ułatwiać życie nowoczesnego człowieka, zapewniać mu spokój i bezpieczeństwo.

SCENA II

(Ruch na widowni)

PAN KURTECZKA: Wie pani gdzie urodził się Kościuszko? Nie? A pan? Pan wie? Ktoś w ogóle wie? Nie powiem, nie mówić. Kto nie wie, proszę cofnąć się do czwartej klasy szkoły podstawowej. Tam w podręczniku dokładnie było opisane. Ja właśnie stamtąd pochodzę. Każdy patriota musi wiedzieć gdzie urodził się Kościuszko.

Moja mama zawsze mi mówiła *żonę to weź sobie ze Śląska, Ślączki są najlepsze żony*.

Moja jedna siostra, co urodziła się za Hitlera, ma w paszporcie czarną wronę. Bardzo to jest dla nas śmieszne, nawet nazywamy ją wrona. Ona się bardziej czuje Niemką. Ona mieszka w Niemczech.

Mówimy do niej nawet czasem „wrona”. Jest naprawdę stara. Starsza nawet ode mnie, a ja też jestem bardzo stary. Jaki ja jestem stary, kochana. Reszta mieszka na Śląsku. Ja, mój brat i druga siostra. Druga siostra to jeszcze jest do pożartowania, a brat, to brat, ale humoru ma mało.

Ja mieszkam tutaj pięćdziesiąt lat. Albo sześćdziesiąt. Mieszkam tutaj prawie od początku.

Pamiętam jak tutaj tego nie było. A tam pracowałem w biurowcu. A wie ktoś gdzie jest Biała

Podlaska? Jak się jedzie na Terespol? Pierwszy ślub bardzo wczesnie wziąłem. Mieszkałem tam właśnie z pierwszą żoną. Jak się jedzie na Terespol, to właśnie tam. Ona była stamtąd. Niedobra kobieta. Nie chcę mówić co się działo, ale bardzo niegrzeczna. Zdradliwa taka. Ale stary jestem na tyle, że więcej niż jedną żonę miałem. Dwie miałem. Moja mama zawsze mi mówiła *żonę to weź sobie ze Śląska. Ślązaczki są najlepsze żony*. I miała rację, ta moja druga żona to była tutejsza. Ale umarła. I sam mieszkam. Dobra to była kobieta, prawda. Na szóstym piętrze. Pokażę. O, w lewo cztery kolumny i szóste. To ja. Moje. Od początku. Ale sam mieszkam, córkę na szczęście mam, bo bym był zupełnie sam. Taki stary samotny dziad.

SCENA III

ARCHITEKT: Jeśli forma A lepiej wygląda w sąsiedztwie B, to je widzimy razem, w relacji synergicznej. W innym wypadku nie należy ich ze sobą zestawiać.

MIASTO: No i co? To ma sens.

ARCHITEKT: To może nie mieć sensu. Technologia budowlana PRL była poniżej jakiegokolwiek godności. To nie jest tak, że my wymyślamy normy. To nie jest tak, że według mnie człowiekowi wystarczy na przykład 38 metrów kwadratowych. Dopuszczam też myśl, że niskie sufity mogą mieć wpływ na samopoczucie.

MIASTO: Byłeś takim ładnym chłopcem, co?

ARCHITEKT: Urodziłem się w 1928 roku. Przedemną budowano najwyżej pięć pięter. Kiedy skończyłem studia to było już po wojnie i się odradzaliśmy. Tak sobie wierzyłem. Wyglądaliśmy pięknie. Na Trzecim Piętrze i nie tylko, wyglądaliśmy pięknie, my projektanci. Architekci. Okulary w odpowiednich oprawkach, stylowe, trochę na lotnika. My te okulary i golfy. Dostałem Koszutkę. Bloki na dziewięć pięter mówię. Katowice to jest trudny teren.

MIASTO: Dużo górniczych szybów, katastrof, smutku i łez.

ARCHITEKT: Nagle Bierut umiera. W Katowicach zrealizowano dwadzieścia moich projektów. Bloki na Koszutce to był początek. Dziewięciopiętrowe, jak mówiłem.

MIASTO: Wszyscy otwierają okna.

SCENA IV

PANI NIE UFAJ: Jakby ktoś chciał, tam można się poczęstować. Tylko hałasu nie robić. Można się napić, albo coś przegryźć, ale po cichu, nie robić proszę hałasu. W takim miejscu należy się jakoś zachowywać. Nie mówię, że jak w kościele, ale jednak jakoś wypadałoby.

PIĘKNY STARSZY PAN ZE ZMRUŻONYMI OCZYMA: Jestem już drugim lokatorem w moim mieszkaniu. Wprowadziłem się w '76. Wcześniej przede mną już ktoś był. Ktoś przyjezdny do pracy, ale nie wiem skąd i gdzie i co. Nie poznałem mojego poprzednika. Mieszkanie zostawił czyste, opuszczone. Zamieszkałem tutaj z żoną pół roku po ślubie. Najpierw chwilę mieszkałem u niej, ale to nie wypadało mężczyźnie mieszkać u żony.

Poznaliśmy się w pracy, na Koszutce. Ja potem ciągle tam do pracy chodziłem, do końca. Żona zmieniła pracę po dzieciach, ale też miała blisko.

Taki był mały chłopiec, pamiętam go, biegł do przedszkola, bo było tu zaraz obok. A potem pamiętam jak urósł to i szkołę miał pod nosem. Zawsze mieliśmy do pracy, przedszkola, szkoły parę minut. Z tego byłem zawsze codziennie zadowolony. W żadnych korkach, nic, na nogach sobie można było załatwić sprawy.

PANI NIE UFAJ: Dopiero na starość dają w kość te schody.

PIĘKNY STARSZY PAN ZE ZMRUŻONYMI OCZYMA: Każdemu z nas w końcu kiedyś odmówią posłuszeństwa nogi.

PANI NIE UFAJ: Najgorsze jest to, że czasami ten, co zasługuje na karę, ma największe powodzenie, najlepsze zdrowie. Uważam, że jest to jakaś forma sprawdzianu, muszę wierzyć w zbawienie, inaczej wyjechałabym za granicę umrzeć godnie zamiast być starą. Wiem, że takie coś jest możliwe, może jestem stara, ale jeszcze czasem się zainteresuje tym, owym. Codziennie o tym myślę, już nawet się z tego nie spowiadam. Rok temu za pokutę sobie dałam chodzenie po schodach. Dzisiaj jednak jeżdżę już tylko windą, akurat z mojego piętra mam możliwość.

Możliwość, możliwość, możliwośc. Mało kto by o mnie pomyślał, że chciałam być piosenkarką.

SCENA V

(slajdowisko)

ARCHITEKT: W 1967 zaczynamy, w 1972 kończymy.

MIASTO: Ale to trwa.

ARCHITEKT: W pobliżu znajduje się Dom Handlowy, hotel Katowice, Spodek, Rondo gen. Jerzego Ziętka.

MIASTO: Generał Jerzy Ziętek miał wielką wielką twarz. Urodził się 10 czerwca 1901 roku.

PAN KURTECZKA: Mój znak zodiaku koziorożec. Jak Chrystus. Z grudnia. Jest tu ktoś koziorożec? A bliźnięta? Bliźnięta lubią się kochać i lubią pieniądze. Są z czerwca.

Trudna była relacja z Ziętkiem, kiedy najważniejszy na Śląsku był Grudzień. Wcześniej, za Gierka, inaczej. Gierek wiele zawdzięczał Ziętkowi. Można było filmować ich razem, patrzeć na tandem.

Ziętek wielki budowniczy dodawał Gierkowi wiele do opinii dobrego gospodarza. Grudzień to chciał siebie eksponować. Trzeba było zdjęcia retuszować. A trudno retuszować zdjęcia z Ziętkiem, bo on miał posturę niebywałą. Postura budowniczego. Normalnie olbrzymi chłop, większy niż ja. Wiadomo było, że lubiał pod wódeczkę dostać kielbasę.

PIĘKNY STARSZY PAN ZE ZMRUŻONYMI OCZYMA: Przynajmniej nie był kolejnym ponurym członkiem Polski Ludowej.

PAN KURTECZKA: Przepraszam, może to będzie zbyt śmiało, ale w moim wieku to już chyba wszystko jest dozwolone.

PIĘKNY STARSZY PAN ZE ZMRUŻONYMI OCZYMA: No ale przerywa mi pan.

PAN KURTECZKA: Może pan nie jesteś już młody, ale ja jestem naprawdę stary, mieszkam tutaj prawie od początku. Zaraz pan sobie będziesz swoje opowiadał. Ja tylko mam taką propozycję. Żeby znaleźć wśród nas kogoś postury Ziętka. Żeby to sobie uzmysłowić. Żeby na żywym przykładzie zobaczyć jak było zmieniane takie zdjęcie, kiedy się pewną masę wycięło. Chyba nikt się nie obrazi? Duże ciało, to dumne ciało. No to kto tu jest podobny? Przyjrzyjmy się.

(jeśli znajdują kogoś chętnego, wprowadzają go na scenę, pokazują z każdej strony, siadają z nim przy stole, ta osoba wcale nie musi być postury Ziętka)

PIĘKNY STARSZY PAN ZE ZMRUŻONYMI OCZYMA: Pamiętam takie zdjęcie z dożynek, to było w Cieszynie. W tle ludzie, zwykli tacy ludzie i on na pierwszym planie. Przechyla kieliszek wódki, a ci ludzie patrzą jak to robi. Patrzą na taką jego małą jakby to powiedzieć? Celebrację.

PAN KURTECZKA: Cieszyn? O panie, wieś. Jest tu ktoś z Cieszyna? O Sosnowiec nie zapytam. Z czym mi się kojarzy Cieszyn? Z Czechami. Jest polski Cieszyn i jest czeski Cieszyn. Ja dużo podróżowałem. Jechaliśmy do Matki Boskiej Fatimskiej i mieliśmy postój w Pradze. Czesi starzy to są faszyci. Zapytałem starego Czecha o drogę do jakiegoś placu, a on mnie na to, że prosto ciągle w prawo. Idę pół godziny z moją koleżanką Agatką, nie ma ciągle placu. Wychodzimy w ogóle z miasta do jakiegoś nie wiem czego. Mówię Agatka zawracamy. Zapytamy się kogoś młodego, młodzi ludzie są bardziej wyrozumiali i służą pomocą. Starzy oszukują, a Czesi szczególnie. To są starzy faszyci. To nawet było o tym w telewizji. Okazało się, że mieliśmy iść w lewo prosto. Mówię Agatce, że wracamy szukać tego Czecha, ale utonął nam w tłumie. Miał szczęście, bo bym go zlał na kwaśne jabłko. Ja dużo podróżowałem, do Matki Boskiej Fatimskiej i do wielu Matek Boskich, bo jestem katolikiem. Jezus w grudniu urodzony, to koziorożec. Jak ja. Koziorożce są bardzo wytrwałe i proste. Zawsze chcą znać prawdę. Ja słuchajcie wolę nawet gorzką, ale prawdę. Byłem w Barcelonie, w Paryżu i tak dalej. W Paryżu może mógłbym mieszkać, ale oni nie chcą rozmawiać na migi, a ja nie znam francuskiego. W tamtych czasach o życie się walczyło, a nie jakie kto zna języki. Dzisiaj to lepiej się uczyć, na tłumaczeniu można zarobić, ale raczej żal mi młodych

ludzi, raczej będą klepać biedę. Ja to z pracy miałem takie piękne podróże. Ale gdzie nie byłem, zawsze śniło mi się, że jestem w Katowicach.

SCENA VI

(wchodzi laska z walizką na kółkach i brzuchem)

LASKA: Katowice?

PAN KURTECZKA: Tutaj dużo takich młodych dziewczyn teraz szuka mieszkania, bo to stare budownictwo, taniej niż po drugiej stronie, gdzie budują nowe apartamentowce.

LASKA: Ciągłe mi niedobrze.

PAN KURTECZKA: Słyszałem, że ona usunęła ciążę. Ale nie wiem, ja się nie wtrącam. Z każdym chętnie porozmawiam, bo jestem samotny. Ale zwykle wszystkim się śpieszy, nie znają się na zartach, chcą się kłócić o politykę. Ja mam swoje zdanie i go nie zmienię, a zwykle w telewizji mi się ukazuje, że mam rację.

LASKA: Macie ogień?

PAN KURTECZKA: W biurze to się czasami paliło, to uchodziło, ale teraz, wy sobie nie wyobrażacie nawet mojej starości, bo ja się doskonale trzymam. Nie palę od dawna. Ja byłem w wojsku i widziałem, jak Ukraińcy mordowali kobiety i dzieci. Ucinali dzieciom głowy. Ukraińcy to jest najgorszy naród. Gorszy od Czechów. Ja wolę mieć za sąsiada Niemca niż Ukraińca. Moja siostra to jest taka prawie Niemka, urodzona za Hitlera, wołamy na nią wrona. A panienka jest Polka?

LASKA: Polka w Polsce urodzona.

PAN KURTECZKA: Mówiła mi jedna sąsiadka, a raczej podsłuchałem, bo one nie chcą ze mną gadać, że ta dziewczyna usunęła ciążę. W pierwszym tygodniu jechała wyraźnie z brzuchem, aż w windzie dwa miejsca zajęła, a za chwilę, tydzień później już bez brzucha. Bez brzucha, bez dziecka. Usunęła albo oddała do okna.

LASKA: Mam bulimię. Wzloty i upadki. Będę mieszkała chwilowo tutaj na czternastym piętrze. Mieszkanie jest małe, ale ja jestem samotna. Podobno dla takich to było budowane, ktoś tak powiedział. Dla samotnych albo dla małżeństw bez dziecka. Można się poczęstować? Teraz się najem, potem za godzinę wyrzygam. Mój brzuch to tak można zakładać i zdejmować, proszę spojrzeć. O mały włos nie zostałam zakonnicą, właśnie z tego powodu. Wycofałam się jednak i tutaj teraz pomieszkam. Nigdy nie wierzyłam w boga. Ale jakoś przeszłam te wszystkie testy. Jestem ambitna. Wydawało mi się, że pod sutanną będę mogła wszystko ukryć i wpierdalać. Jestem głodna. Jestem najgłodniejszym człowiekiem na świecie.

PANI NIE UFAJ: Patrzcie, wszystko wszystkim zje. To się tak nie da, każdy ma inne potrzeby, to

jest niemożliwe, żeby mieć stół wspólnie w tyle osób.

PAN KURTECZKA: A mój sąsiad ma ładnego psa. Młody chłopak. Nie ma go tu, pewnie się szlaja. Codziennie mu mówię „jaki ładny piesek”, a on zawsze „dziękuję. I odchodzi. Nie da się nawiązać rozmowy. Wołam jeszcze za nim „żeby go tylko cygany nie zjadły”. Ale on się już nawet nie odwraca. Cygany i Chińczycy jedzą psy. Mówili o tym w telewizji, to był taki program o schroniskach.

II

SCENA VII

(Mieszkańcy podchodzą do stołu, biorą chleb, przelamują się ze sobą, w widownią. Potem siadają przy stole, stopniowo jednak ktoś wychodzi, kiedy wraca, wchodzi inny, mijają się. Widzowie mogą zobaczyć ich na ekranie, gdzie wyświetla się film: palą papierosy pod Superjednostką lub rozmawiają przez komórkę.)

ARCHITEKT: Zawsze martwiłem się o szczęście i nieszczęście. Chciałem dawać szczęście, albo przynajmniej zapobiegać nieszczęściu.

MIASTO: A próbowałeś dawać dobry orgazm dziewczynie?

ARCHITEKT: To były chaotyczne czasy.

MIASTO: Superjednostkę można już tylko oglądać z dołu. Nic tu do niej nie pasuje, ale wszystko ją otacza.

ARCHITEKT: To nie ja użyłem tego słowa „super”. Media to nakręciły.

MIASTO: Dobrze, że teraz nie żyjesz.

ARCHITEKT: Nie ja pierwszy chciałem zapanować nad poszarpanym horyzontem. Geometria była naszą gwiazdą nadziei. Projekt miał zaprowadzić porządek. Patrzyłem na centrum miasta, jak na centrum interesów. Miejsce nowoczesnej pracy, podczas której potrzebny jest spokój i świeże powietrze. Należy zwiększyć gęstość zaludnienia, równocześnie zwiększając też powierzchnię roślinną.

MIASTO: Jest mi to raczej obojętne dzisiaj, tu papierosek, tam papierosek. Płuca mam jak dzwon, zahartowane.

ARCHITEKT: Odetkanie centrów miasta, wzrost gęstości zaludnienia, ulepszenie ruchu ulicznego, powiększenie stref roślinnych. Zdrowy tryb życia. Architekt jest poniekąd lekarzem miasta, a więc w pewnym sensie również czy przede wszystkim jego mieszkańców.

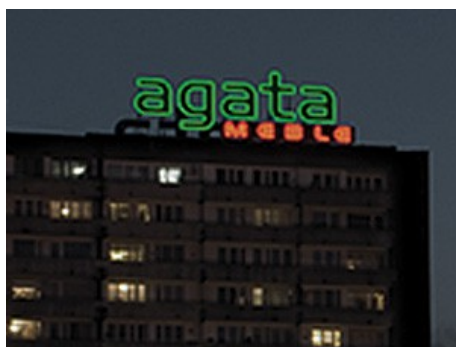
MIASTO: Dzisiejsze miasto umiera z braku geometrii.

ARCHITEKT: Ale to są słowa z przeszłości. Projekty takie, jak ten, miały właśnie zaprowadzić ład i porządek. To byłoby możliwe, gdybyśmy mogli być nieśmiertelni i gdyby każdą kolejną budowlę w mieście, omawiano w kontekście tych już powstałych. Każde miasto powinno mieć swoją gildię

architektów. Nie wolno budować czegoś bez myśli o bryłach już powstałych, ani też nie wolno bardzo starej budowli nie unowocześniać, ale w myśl tej wcześniejszej filozofii, nawet jeśli na przekór, ale jednak w myśl, to znaczy w kontekście, w pamiętaniu, czy to jest zrozumiałe?

MIASTO: Przepraszam, co? Zagapiłam się.

ARCHITEKT: Bez tego nie ma ratunku.



SCENA VIII

CHUJEK ELEGANT: Jestem na diecie. Bo moja żona jest w ciąży. Wyglądam fatalnie.

LASKA: Tego chujka to nie trawię. Włosy kręcone, ciągle sobie je poprawia, ma się wrażenie, że chodzi w peruce, opalony, nie ma wstydu swojego ciała wieloryba na balkon wykladać. Zapytałam go zanim się tu wprowadziłam, jak mieszkanie oglądałam, czy mu się tu dobrze mieszka. Tak go zaczepiłam.

CHUJEK ELEGANT: Tak. Ja nie narzekam, nie mogę narzekać. Bardzo wygodna sprawa. Tylko, że teraz będę musiał znaleźć sobie większe, więc jakbyś słyszała, że jest wolne jakieś, to od razu daj mi znać. Bo w Superjednostce jest najwygodniej, przy mojej pracy, naprawdę. Samo centrum, jedyne miejsce w Katowicach z normalnym darmowym parkingiem.

W zasadzie problem to jedyny problem, że teraz będę musiał sprzedać to moje mieszkanie, małe kawalerskie. Ale nie żal mi go, mam je już cztery lata, ale tylko wpadam, nie mieszkam tutaj, wpadam zjeść, się przebrać, zaparkować. Gdybyś słyszała o jakimś większym, wiesz metraż 56, tutaj właśnie, to daj znać.

(Wyciąga wizytówkę i podaje Lasce.)

LASKA: Naprawdę wyciąga wizytówkę i mi ją podaje?

CHUJEK ELEGANT: Co?

LASKA: Ja się tutaj wprowadzam.

CHUJEK ELEGANT: A wiesz coś o tym miejscu? To jest miejsce symbol, rozumiesz to?

Wiesz ile tutaj jest mieszkań?

LASKA: 764?

CHUJEK ELEGANT: Wow. No jasne, ale są jeszcze trzy, o których nikt nie wie.

LASKA: Słuchaj, nic mnie to nie interesuje, chwilę tu pomieszkam i spadam.

CHUJEK ELEGANT: A wiesz, że nie ma tutaj kaloryferów?

LASKA: Co?

CHUJEK ELEGANT: Superjednostka z tego słynie, że nie ma kaloryferów, idiotko. Masz tam ścianę grzewczą, a kuchnie wszędzie są ślepe. Czym ty się w życiu zajmujesz? Wprowadzasz się tutaj, ale nic o tym miejscu nie wiesz? To jest miejsce legenda. Wiesz co, pokażę ci moje mieszkanie, chodź.

SCENA IX

ARCHITEKT: Wszystko zależy od form, na które patrzymy, pomiędzy którymi poruszamy się.

MIASTO: Oferuję radość lub rozpacz. Czy chcę, czy nie. Jestem polem nanoszenia. Jestem przebierane, przerabiane, zaśmiecane, oczyszczane, bez możliwości się wypowiedzenia. Ale potem mówi się o mnie. To nie ja oferuję radość lub rozpacz. To wielcy panowie, którzy mną rozporządzają. Ja i ty podobnie przegrywamy, ale ja mam jeszcze mniej do powiedzenia, ja jestem terenem, a ty jesteś kurwa geniuszem na usługach.

ARCHITEKT: Nigdy nie przyjąłem żadnej łapówki. Nie urodziłem się tutaj, ale chyba się zasłużyłem?

MIASTO: Popatrz tylko, spaliny i substancje smoliste. Jednostki pracujące w mieście, a także jednostki pracujące w kopalni, to znaczy pod i na ziemi, wszystkie już prawie jednostki są narażone na wpływ zanieczyszczeń. Słyszałam, że powoli mężczyźni stają się impotentami, coraz więcej dzieci narodzonych to niedorozwoje, a trzecie pokolenie żyjące w wielkim mieście stanie się bezpłodne. Ale myślę, że to tylko takie plotki.

ARCHITEKT: Dlatego drzewa, dlatego tak ważne są drzewa, kiedy posadzimy ich wystarczająco dużo, wszystko pozostanie w normie. Po pracy trzeba uprawiać sport, w czasie wolnym musi być sport. Łydki, bicepsy, wszystkie mięśnie muszą się prężyć, najlepiej tuż za domem. Miejsca sportu, parki, rośliny, to wszystko pozwoli człowiekowi pozostać szczęśliwym.

MIASTO: A jeśli te drzewa cierpią? Czy nie jest tak, że ja jestem bardzo niebezpiecznym dla życia uosobieniem?



SCENA X

PIĘKNY STARSZY PAN ZE ZMRUŻONYMI OCZYMA: Zrobiłem zakupy na obiad. Odkąd żona zmarła, sam urzęduję. Tutaj razem to niejemy, stołówka nieczynna. Stołówki nie ma tak naprawdę. To jest tak, że miała być i nawet była, ale to raczej był taki typowy „Michalik”. Bo na stołówkę nikt się nie zgodził. No z pracy dostawali, z kopalni przede wszystkim, kartki na obiady tam. Ale nie było tak, że wszystkie posiłki. Jednak zrobiono nam te małe kuchnie, ale widać, że to nie było w pierwotnym planie. Dla mnie taka kuchnia akurat, dużo sprzątania nie ma. Potem tam był ciucholand. A potem to zburzyli i jest taki plac, trawa tam niby jaka rośnie, ludzie psy wyprowadzają. Moja żona długo chorowała w tych swoich ostatnich latach. Czwarte piętro, więc albo trzeba było zejść schodami na drugie do windy, albo iść na piąte do windy. No kłopot. Ale potem to już ze wszystkim był kłopot. A poza tym, zawsze nam tu było dobrze, no razem, my się wszyscy kochaliśmy, a to jest najważniejsze.

Zanim wejdę do bloku, jeszcze przysiadam na ławce. Mam swoją ulubioną, w słońcu, siadam bardziej z dala od kosza, bo z kosza często śmierdzi.

Siedzę i przyglądam się balkonom. Ja od kiedy jestem sam, to nie mam kwiatów w mieszkaniu. Niektórzy panowie znają się na kwiatach, ale nie ja. No i zastanawiam się ile balkonów jest pustych dlatego, że ktoś tam jest samotny. Nie znam większości z tych osób, nigdy się nie dowiem.

Liczę zawsze od lewej. Kolumnami.

LASKA: Pierwsza kolumna od lewej.

Balkon 1: drewniana kratka na ścianie.

Balkon 2: antena.

Balkon 3: nic.

Balkon 4: kwiaty w donicach, czerwone pelargonie.

Balkon 5: nic.

Balkon 6: nic.

Balkon 7: wisi coś jak lampa albo ludowy pająk, ozdoba podsufitowa.

Balkon 8: nic.

Balkon 9: nic.

Balkon 10: nic.

Balkon 11: nic.

Balkon 12: nic.

Balkon 13: nic.

Balkon 14: nic.

Balkon 15: nic.

Druga kolumna od lewej: naprawdę wszystkie balkony puste.

Trzecia kolumna:

1: kruk odstraszacz.

2: nic.

3 ni.

4: antena.

5: nic.

6: kolorowe wiatraczki.

7: nic.

8: nic.

9: jakiś kij.

10: nic.

11: nic.

12: nic.

13: nic.

14: nic.

15: nic.

Czwarta kolumna:

1: Donica i kruk odstraszacz.

2: nic.

3: nic.

4: nic.

5: nic.

6: nic.

7: nic.

8: nic.

9: nic.

10: nic.

11: nic.

12: nic.

Pomyliłam się.

10: nic.

11: antena.

12: nic.

13: nic.

14: nic.

15: dwie dziewczyny.

Piąta kolumna:

1: stara choinka chyba po świętach.

2: nic.

3: nic.

4: nic.

5: nic.

6: nic.

I potem już do samej góry nic nie widać stąd przynajmniej.

Szósta kolumna:

1: nic.

2: nic.

3: donice z kwiatami, kwiaty różowe i purpurowe. Moje skojarzenie: niewinność i krew.

4: nic.

5: flaga Polski.

6: nic.

7, 8, 9, 10: nic.

11: donica i antena.

12: nic.

13: nic.

14: nic.

15: czerwone kwiaty, chyba znowu pelargonie.

PAN KURTECZKA: Nie jesteś pan sam z tym liczeniem. Ja tutaj często siedzę, bo ludzi zaczepiam, brakuje mi rozmowy. Ciągłe tu pod domem ludzie stają i liczą piętra, balkony, nie wiadomo co, zwykle się mylą, szesnaście pięter, albo trzynaście, a może dwadzieścia, to by było dopiero! W Polsce nie ma takich dźwigów, tego by się nie zbudowało! A przynajmniej wtedy to nie.

LASKA: Siódma kolumna:

1: nic.

2: nic.

3: antena.

4: nic.

5: sanki drewniane oparte o ścianę.

6: pranie.

7: kolorowe wiatraczki.

8: donica.

9: donica, drabina, koszulka widać rękawy.

10, 11, 12, 13, 14, 15: nic.

Ósma kolumna:

1, 2, 3, 4: nic.

5: antena.

6: antena.

7: nic.

8: antena i kwiaty na ścianie w wiszących donicach.

9: donica i podkowa na ścianie.

10: nic.

11: antena i kwiaty czerwone.

12: nic.

13: antena.

14: nic.

15: antena.

Dziewiąta kolumna:

1: kwiaty, dużo zieleni.

2: różne bardzo kwiaty.

3: nic.

4: nic.

5: kwiaty.

6: nic.

7: foliowe worki albo majtki zwisają.

8: antena.

9 i 10: nic.

11: antena.

12: antena.

13: antena.

14, 15: nic.

PAN KURTECZKA: Tylko 30% mieszkańców tutaj jest z Katowic. Reszta mieszanka. Dużo scyzoryków. A kiedyś pracowałem w tym biurku tutaj obok. I przychodziła tam taka pani w chuście na głowie, stąd wiedziałem, że to wieśniaczka. Załatwiała jakieś interesy z moimi koleżankami, co obok biurka miały. Bardzo eleganckie dwie paniusie, dużo kostiumów, koczki, korale. Raz ich nie było, a ta wieśniaczka przyszła i pyta o nie, bo im cielęcinki przyniosła, co zamawiały. Nie ma ich, wyszły.

PANI NIE UFAJ: No to co ja zrobię? To świeże mięsko się zmarnuje.

PAN KURTECZKA: A pokaż mi pani tę cielęcinkę, może ja wezmę. Tu mnie pani rozłóż na biurko, ja nie będę dotykał, tylko popatrzę. Ona mnie rozkłada, ja patrzę i oczom nie wierzę, patrzę i dalej oczom nie wierzę, patrzę i patrzę. Widzę wyraźnie kształt kocich łapek. Mówię do niej, przecież to jest kocurek.

PANI NIE UFAJ: Jak pan poznaje?

PAN KURTECZKA: Pani, takie mięso to się jakoś obrabia, jak się chce oszukiwać. Pani za to możesz iść do kryminału, jak ja teraz zadzwonię. Dlaczego pani to robi?

PAN INIE UFAJ: Bo ja mam tyle kotków, tyle kotków, ciągle się rozmnażają, u mnie się to nie mieści, a żyć trzeba.

PAN KURTECZKA: Nie zadzwoniłem, widzę przecież, że to wieśniaczka, żal mi jej, każdy jakoś musi żyć. Mówię jej, zabieraj pani stąd zaraz kocurka i więcej tu nie przychodź, a ja zapomnę.

PANI NIE UFAJ: Ale co zrobię z tym, jak już zabite?

PAN KURTECZKA: Znajdź pani sobie nowe biuro. Potem wróciły te moje eleganckie koleżanki do biura i czekały tej pani, pytały o nią. Ja im powiedziałem, że poszła na emeryturę. Pytałem je czy takie dobre to mięso miała? Pyszne pyszne. Takie eleganckie paniusie żarły latami kocurki. One

jeszcze żyją, młodsze były już wtedy ode mnie, blisko zaraz tu mieszkają. Może kto odważny, to im powie, jadłyście koczki.

PANI NIE UFAJ: Ja tu lubię mieszkać i mieszkam już czterdzieści lat tutaj. Ja lubię, cenię sobie, ale raczej nie rozmawiam z innymi, z mężem żyję. Kuchnia ślepa mi nawet nie robi problemu, ugotuje się, a tak to człowiek przecież nie będzie w kuchni siedział. Chociaż wiem, że są takie domy z kuchniami, z długimi stołami, ale tu nie ma, to nie ma, koniec.

Cenię sobie bliskość do teatru, lekarza i sklepu. A zimą i jesienią to w ogóle na pierwszym piętrze się zaopatruję, nie wychodzę, bo to człowiek tak łatwo nie przejdzie. Pod Superjednostką wieje najbardziej w całych Katowicach i w ogóle na całym Śląsku tak nie wieje, jak tutaj.

PIĘKNY STARSZY PAN ZE ZMRUŻONYMI OCZYMA: Kolumna dziesiąta:

1: nic.

2: głośnik.

3: nic.

4: antena.

5: nic.

6: antena.

7: antena.

8: antena.

9: worki foliowe.

10: worki.

11: nic.

12, 13, 14, 15: nic.

Kolumna jedenasta:

1: starszy mężczyzna, ale młodszy ode mnie.

2: nic.

3: nic.

4: dużo kwiatów.

5: nic.

6: deska.

7: siedzą dwa prawdziwe ptaki.

8: nic.

9: worki foliowe.

10: nic.

11, 12: nic.

13: antena.

14: dużo zieleni.

15: nic.

PANI NIE UFAJ: Kiedyś, ale lata temu całe, jedna babka miała na balkonie kurę. Gdyby w Superjednostce mieszkało więcej ludzi z dziećmi, oni przypilnowaliby porządku.

(otwiera się jedno mieszkanie – mały pokój z kanapą i kuchnią, może być fototapeta, może być w 3D, to mała kawalerka Chujka)

CHUJEK ELEGANT: Ten blok zbudowano w dalekiej przeszłości. Jego mieszkańcy ciągle jeszcze pamiętają o czymś takim jak szychta. Ja załatwiam biznesy w różnych godzinach, przerwy mam nieregularne. W przerwach tutaj wpadam, jak mówiłem. To dla niektórych podejrzanie wygląda, że ja tylko wpadam. Proszę zobaczyć. Małe mieszkanie. Tu przesunąłem ścianę, raczej nie ma problemu z przemeblowaniami, o ile tylko nie ruszasz tej ściany. To ściana grzewcza. Kuchnia we wszystkich mieszkaniach taka sama, tylko jeszcze zasłonięta ścianą jedną. Jeżeli ja o w samo południe, na anioł pański tutaj przychodzę, to widocznie załatwiam szemrane interesy. Myślę, że tak to niektórzy odbierają.

LASKA: Ktoś panu to zarzucił?

CHUJEK ELEGANT: Tak przypuszczam.

LASKA: Ale ktoś to powiedział w oczy? Mogę usiąść?

CHUJEK ELEGANT: Przepraszam za bałagan, rzadko tu spędzam więcej czasu. Nikt nie powiedział mi tego w oczy, ludzie nie mówią przecież sobie w oczy takich rzeczy.

LASKA: Za plecami? Wyczuł pan to, usłyszał?

CHUJEK ELEGANT: Tak przypuszczam. No bo jak to wygląda, jak samotnie wchodzę na godzinę i wychodzę?

LASKA: A przychodzi pan czasami z kimś?

CHUJEK ELEGANT: Czasami tak, jak z panią. Czasami ktoś tu nocuje.

LASKA: A pana żona?

CHUJEK ELEGANT: Ona jest w ciąży. Budynek miał budować poczucie bezpieczeństwa, ale postawił mur nieufności. Akurat ja będę miał dziecko, moja żona jak mówiłem jest w ciąży, czwarty miesiąc i dlatego jestem na diecie. Proszę spojrzeć jaki mi brzuch urósł. W tym mieszkaniu wyglądam jak pajac. Nie zarabiam ostatnio i z nerwów podjadam. Za chwilę się po prostu ledwo tutaj zmieszczę.

LASKA: To tylko brzuch. Polecam robić brzuszki. Przecież nie jest pan w ciąży.

CHUJEK ELEGANT: Jestem. Co taka dziewczyna może wiedzieć? Cenię sobie lokalizację, jak mówiłem. Parking i centrum. Cenię sobie. Oczywiście. Chcę tutaj kupić większe mieszkanie. Tutaj

to był błąd. Kurwa. Chcesz coś wiedzieć? Ale to ogromna tajemnica. To chcesz wiedzieć? Ja miałem obok, w mieszkaniu obok, regularny burdel.

(cisza)

Słyszysz co mówię?

LASKA: Burdel.

CHUJEK ELEGANT: Cicho!

LASKA: NO i co z tego? Krzyczały za głośno?

CHUJEK ELEGANT: Kurwa. Nie. Wcale mi nie przeszkadzały krzyki, nie słyszałem. Tylko, że one miały drzwi na zaciąg, wiesz co to jest idiotko? Takie drzwi? Tam ktoś przychodził ciągle, pełno miały klientów i w nocy bez przerwy te drzwi trzaskały, kurwa, ciągle, waliły drzwi.

(cisza)

LASKA: A ty? Nie poszedłeś tam nigdy?

CHUJEK ELEGANT: Pozwoliłem tobie mówić do mnie per „ty”? W końcu korytarz ktoś podpalił. Ktoś od nich, czy przeciwko nim. Podpalili normalnie korytarz na dwunastym piętrze. Dwunaste piętro to nie są żarty. Widok mam ładny, na Chorzów, nocą się świeci. Dziewczyny potem z własnych pieniędzy to odmalowały. Przynajmniej im się powodzi. Moja żona w ciąży, ja mam mały metraż, obok podobno dziwek już nie ma, ale czy ja wiem? Jakby tu ktoś słyszał o wolnym 56, ja kupię. Sprzedam moje BMW, moje cabrio i kupię. Tutaj z dzieckiem ni chuja, w kawalerce. Ten Król to kurwa, chcesz wiedzieć? Ale chcesz tak naprawdę i całą sobą? To ja ci kurwa powiem moją opinię, potwierdzoną naukowo.

LASKA: Dlaczego tak zaczął przeklinać?

CHUJEK ELEGANT: Ja architekturą się od zawsze interesowałem. To jest moje mieszkanie i mogę sobie mówić, co mi się podoba, on to wszystko zerznął. Ukradł. Projekty z Francji czy Włoch.

LASKA: Wiadomo, że z Francji i to była inspiracja. Nie tylko tutaj przecież.

CHUJEK ELEGANT: Zamknij się idiotko, ale co ty możesz wiedzieć? Kim ty jesteś? Ile zarabiasz? Kupiłaś czy wynajmujesz? Tam była komuna, jak u nas, to wymyślili, że warunek spełniony i można taki wspólnotowe budynki budować. Mówiłem to już? W Polsce myśleli, że wystarczy to jedno wspólne słowo. Ale tutaj wszystko jest inaczej. Ja nie zarobiłem pieniędzy od czterech miesięcy. Mam zaraz wideo konferencję. Muszę się przygotować. Musi mi się udać. Chcesz, możesz tutaj obok siedzieć, zostać ze mną do wieczora. Ja do wieczora będę interesy stąd załatwiał, możesz siedzieć i patrzeć.

PANI NIE UFAJ: No dzięki raczej bogu, że tutaj nie ma tego, co było w tych pierwszy projektach. To nie był architekt prosty tylko fantasta. Po co komu jakieś usługi w bloku, jak miasto jest i tak

całe tym zasrane. Po co komu tutaj solaria czy nawet była mowa o basenach. To już by te dziwki wstydu nie miały paradować w stanikach i majtkach po korytarzach, ale ja nie chcę o tym mówić. Jest mi przykro, że nas się tylko z tym kojarzy. O nas wszyscy myślą, że my tutaj jesteśmy taki zapyziały PRL.

LASKA: Ale to nieprawda. Mnie fascynuje ten widok.

PANI NIE UFAJ: Kretyński to był pomysł, jak z tym tarasem albo wspólną stołówką i żeby wszyscy razem, to jest przecież niemożliwe. Nie wydaje mi się, żeby to działało we Francji czy gdzie to tam pan mówił? Przecież wszyscy słyszeli ilu Francja ma Arabów. To jest właśnie od takich pomysłów kretyńskich, wspólna otwarta kuchnia albo ogród na dachu. Babilon.

SCENA XI

ARCHITKET: Miasto ma tylko trwać, a to już nie zależy od wyliczeń. To rola architektury. Architektura wykracza poza wyliczenia.

MIASTO: To wszystko się zwali.

ARCHITEKT: Co?

MIASTO: Widziałam.

ARCHITEKT: Oko patrzy, mózg rejestruje, serce bije. Synchroniczne zjawiska dotyczące i bydlaka, i człowieka elity. Każdy z nich chce być wolny. Projekt ten ma dawać właśnie to. Swobodę życia, poczucie wolności. Innowacje i udoskonalenia, obniżenie kosztów, domowa wolność, dzięki uporządkowaniu zdusimy współczesne, na pozór niewidoczne, niewolnictwo. Należy się przyjrzeć czego potrzeba jednemu gospodarstwu domowemu, czego potrzeba większej liczbie gospodarstw, oszacować z ilu gospodarstw da się stworzyć sprawnie działający organizm, zarządzany niczym hotel, obsługiwany. W jednym miejscu wspólnota podobnych sobie ludzi, o podobnych potrzebach, spełnianych w ramach tego miejsca. Wolność, przyjemność, piękno, ekonomia budowy, ekonomia eksploatacji, zdrowie fizycznie, harmonia, aktywny udział w życiu miasta, oddychanie w środku miasta. Życie rodzinne zazna spokoju, a i kawaler stary zrzęda przestanie zrzędzić. Na przeziębienie jest aspiryna.

SCENA XII

PIĘKNY STARSZY PAN ZE ZMRUŻONYMI OCZYMA: Kolumna dwunasta:

1: nic.

2: kruk odstraszac.

3: nic.

4: doniczki, ale puste.

5, 6, 7: nic.

8: antena.

9: antena.

10: pranie.

11: hak wbity w ścianę.

12: szmatka.

13: nic.

14: antena.

15: antena.

PANI NIE UFAJ: My tu się wprowadzaliśmy jako ludzie młodzi. Nie było tu żadnych dziadów. Bo tutaj przydziały dostawali ludzie z pewną pozycją, dużo ważnych osób. To miał być budynek zasłużonych, układnych rodzin. Ale teraz już chyba młodzi nie dostają mieszkań razem z pracą?

PAN KURTECZKA: Mnie tam to śmieszy. Taki tu mieszkał redaktorek i nagle mu odbiło, marudzi, że całymi nocami szpileczki mu nad głową stuk stuk stuk. Ja jestem bardzo stary i mieszkam tutaj od początku, a jakoś nie zauważyłem. Szpileczki to bym zauważył.

PIĘKNY STARSZY PAN ZE ZMRUŻONYMI OCZYMA: A u kolegi była taka sytuacja na balkonie, goła dziewczyna w środku nocy się pojawiła i woła „pomocy, pomocy”. Dali jej ręcznik czy szlafrok i przepuścili przez swoje drzwi. O nic nie pytali. Nikt jej już później nie widział.

Przechodzi naga dziewczyna przez scenę. Zabiera ze stołu jakiś owoc, chwilę gryzie, odchodzi.

LASKA: A mnie by się podobało, gdyby tutaj był na dachu ogród. Wtedy może bym nawet mogła być szczęśliwa.

PANI NIE UFAJ: Prawdą jest, że człowiekowi po prostu brakuje witaminy D.

MIASTO: Oko można torturować albo pieścić.

III

Teatralny aerobik



SCENA XIII

(Architekt i Miasto schodzą na dół do Mieszkańców, czyli i widzów, i aktorów)

ARCHITEKT: Na początek proponuję wszystkim ruch. Należy zażywać ruchu wszędzie. W poczekalni, w kolejce, na łódce, przy stole, pod kołdrą, w tramwaju. Kiedy już musisz stać, możesz ćwiczyć mięśnie Kegla. A jeśli ich nie masz, możesz napinać i rozluźniać pośladki, to samo z brzuchem. Można kręcić stopą. Proste sprawy. Wykonujemy. Możesz sprawdzać czy wszyscy dobrze to robią?

MIASTO: Jasne. Jestem cała dla was, musimy współpracować. Przyglądam się wam codziennie. Pan niech mocniej zepnie, nie będzie wtedy na starość takiego zwisu. Doskonale. Pracujecie teraz na siebie samych, na wasze szczęście. Jeszcze trochę, jestem z wami.

ARCHITEKT: Winda była czymś takim ekskluzywnym, ale wydaje się, że lepiej i zdrowiej, gdybyście wszyscy zamiast narzekać, że się zatrzymuje co trzecie piętro, żebyście wszyscy zamiast narzekać, chodzili góra dół góra dół, ruch to zdrowie. Należy zażywać ruchu wszędzie. Także w teatrze. Teatry w tym kraju to w zasadzie jest obraz nędzy, chaosu i manipulowania społeczeństwem za pomocą przestrzeni. Teatry dzisiaj to stare pudła. To już dawno nie jest eleganckie. Te girlandy ozdób i purpury wybrańców. Te kolumnady i kolumnury. Na początek proponuję masaż oka. Popatrzcie na scenę. Dobrze. Zamknijcie oczy na dziesięć sekund. Otwórzcie. Popatrzcie na scenę. Wasze spojrzenie ma na nią wpływ. Kiedy patrzycie na jakąś przestrzeń i oceniacie ją, jako na

przykład pustą, znajdujecie się w błędzie. Przestrzeń, jeśli jest widz, jest zawsze wypełniona, przynajmniej jego spojrzeniem. A drugie spojrzenie nigdy nie jest takie, jak pierwsze. Dlatego warto zamykać i otwierać oczy.

MIASTO: Nie masujcie oka zawsze w tym samym kierunku, bo się zmęczy. Stosujcie płodozmian widoków. Doskonale, o tak, trochę w lewo, trochę w prawo, tu i tam, żeby się nie załamać.

ARCHITEKT: Stosujcie płodozmian widoków, dzięki którym spacer nie znuży was, ani nie uśpi. Ruszamy. Ja będę prowadził z przodu.

MIASTO: Ja będę pilnowała, żeby nikt się nie zgubił. Pamiętajcie ten spacer ma na celu masaż oka. *(wychodzą)*

Ta część spektaklu ma już zupełnie inną formę. Widzowie odwiedzają podczas Spaceru różne przestrzenie budynku teatralnego, odpowiednio zaadaptowane.

Mogą podzielić się na mniejsze grupy, prowadzone przez aktorów.

W różnej kolejności odwiedzają następujące miejsca (miejsca są umowne, w zależności od budynku teatralnego, w którym wystawiany jest tekst, różnie można ten budynek adaptować).

OBRAZ 1

Piwnica, w której starszy mężczyzna buduje samolot. Samolot nie mieści się w piwnicy, więc ciągle coś musi zmieniać. „Dzień dobry, buduję od lat samolot, ciągle mi się nie mieści, ciągle muszę coś zmieniać. Nie mam samochodu, ale dostał mi się garaż. Nie każdy ma garaż, bo garaży jest mniej niż mieszkań.”

OBRAZ 2

Garderoba, w której kobieta słucha muzyki operowej. Pisze na tablicy wiadomość dla widzów, że jej marzeniem było śpiewanie, ale straciła głos.

OBRAZ 3

Balkon, zajmowany wcześniej przez Architekta i Miasto, z którego widać teraz scenę, na której tańczy samotna tancerka. W tle za nią na ekranie zdjęcia Superjednostki.

OBRAZ 4

Korytarz, w którym stoją portierzy i każdemu się kłaniają, mówiąc „dzień dobry” na początku lub „do widzenia” na końcu. Korytarz wypełniony grzecznościami. Oprócz gości, przechodzą tutaj podstawieni aktorzy i mówią sobie po kilka razy „dzień dobry, do widzenia”, mijając się.

Łazienka, w której umieszczone są nagrania wiatru, morza, samochodów, miasta, płaczu i śmiechu.

OBRAZ 5

Foyer, w którym na hulajnodze jeździ dziecko, które wcześniej układało klocki na scenie. Dziecko mówi „ja mieszkam tutaj od urodzenia, bardzo krótko, mi się podoba, jest fajnie.”

OBRAZ 6

Schody, na których opala się kilka osób.

OBRAZ 7

Scena kameralna (alternatywna do tej, na której pierwsza część spektaklu), na której można obejrzeć wideo z Superjednostki.

OBRAZ 8

Strych, gdzie młodzi ludzie śmiejąc się, wieszają pranie, całują się w międzyczasie, rozbierają, a na koniec on jej płaci i wychodzi.

OBRAZ 9

Na przykład stolarnia, gdzie kobieta z kotem, opowiada o tym, że mieszka tutaj od zawsze, ale nikt jej nie lubi, bo wybudowała za blokiem domki dla bezdomnych kotów i nosi im tam mleczko.

OBRAZ 10

W stolarni jest też kabina prysznicowa, w której ktoś śpiewa.

OBRAZ 11

Mieszkanie Chujka Eleganta, w którym siedzą trzy dziwki i proponują „stek bzdur”.

OBRAZ 12

Małe bardzo ciasne pomieszczenie, udające windę, w którym zawsze stoją dwie panie, mówiące do siebie i do wchodzących akurat osób (powinny się zmieścić jeszcze trzy inne osoby maksymalnie) „dzień dobry, do widzenia”.

OBRAZ 13

Otwarte okno podpisane „chodź i zażyj trochę powietrza”.

(Architekt przemawia przez megafon)

ARCHITEKT: Chciałbym zebrać teraz wszystkich razem. Czy to jest możliwe, czy wszyscy mnie słyszą? Zapraszam do foyer. Zapraszam. Jesteśmy razem? Musicie być bardzo zmęczeni tym labiryntem zdarzeń.

MIASTO: Ostatnia atrakcja.

ARCHITEKT: Wspominałem już moi drodzy mieszkańcy o drzewach. Z jakiegoś powodu, poza mną, z powodów finansowych, z powodu pośpiechu, z powodu polskiego, nie ma tarasu na dachu tego teatru. Ale przed teatrem stoi jedno czy dwa drzewa. Na koniec, po wysiłku, zapraszam na oddechowy relaks. Wszyscy idziemy przytulić się do drzewa.

MIASTO: Wy tulicie drzewa, a ja stoję na schodach i śpiewam.

(Wychodzą do drzew. Miasto na schodach przy wejściu lub na jakimś podeście, oświetlona, z mikrofonem.)

*Jestem tu od wieków chcę żeby
każdy wiedział
Czekam tu na ten cud chcę żeby
ktoś przyjechał*

*Neony i drzewa syreny
policja
Stadiony i mosty kebaby
ulica
Baseny i tory choroby
pogoda*

*Jestem tu od wieków chcę więcej
przestrzeni
otwartej
Chcę więcej
przestrzeni
otwartej*

*Jestem tu od wieków czekam na te cud
Chcę więcej światła i drzewa*

Betony rośliny uściski

policja

ulica

miłości

Praca tramwaje ulewa

Chcę więcej otwartej przestrzeni

Czekam tu na ten cud nowoczesności

Oświecenia

Neony i drzewa, neony i drzewa

KONIEC